Nr. 4.

1849.

Cena kwartalnie: Dla Krakowa 14 Złp.
Miesięcznie Złp. 5
Na pocztach Złr. 3 xr. 36; doliczywszy do tego 44 xr. k. m. pobierane przez urzęda pocztowe, ogół przedpłaty wynosi 4 Złr. 20 xr.
Numer pojedynczy groszy 8.
Doniesienia po groszy 6 od wiersza.

CZAS

Prenumeratę przyjmują Urzędy pocztowe krajowe i zagraniczne.—W Krakowie główna expedycya w Księgarni D. E. Friedleina.
Wychodzi oprócz Niedziel i świąt.
Bióro Redakcyi przy ulicy Szczepańskiéj N. 374. Listy niefrankowane nie przyjmują się.

DZIENNIK
POŚWIĘCONY POLITYCE KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNÉJ
ORAZ
Wiadomościom Literackim, Rolniczym i Przemysłowym.

Kraków dnia 5 Stycznia—Piątek.

Kraków dnia 4 Stycznia.

O sposobach zastąpienia ręcznéj pańszczyzny,
przez JULIANA JARACZEWSKIEGO.
Poznań 1849 *r.*

Pan Jaraczewski z Poznańskiego, przez braterską życzliwość dla właścicieli ziemskich w Galicyi, których nagle odjęcie pańszczyzny w tak trudném postawiło położeniu, ogłosił drukiem własne swe doświadczenia gospodarskie, przypisując dziełko swe *galicyjskim współziomkom.* Ponieważ W. X. Poznańskie, jeżeli nie przez zupełnie taką samą, to przez podobną musiało przechodzić koléj, przez jaką dziś przechodzi Galicya, przeto wszelkie tam czynione próby i doświadczenia w urządzeniu gospodarskiem, nie mogą być obojętnemi dla dziedziców galicyjskich, szukających najlepszych sposobów zaradzenia złemu, ratowania się z pozostałą własnością od ostatecznéj ruiny. Stan późniejszy W. Xięstwa okazał, że prowincya nie tylko nie straciła na zniesieniu pańszczyzny i usamowolnieniu włościan, ale owszem zyskała pod każdym względem: dochody właściciel choć w uszczuplonym majątku się zwiększyły, stan wieśniaka się podniósł, rolnictwo zakwitnęło, lepszy byt okazał się powszechny. Zresztą, oto są własne słowa p. Jaraczewskiego, przedstawiające przejście z jednego położenia w drugie:

«Rząd pruski w części Xięstwa warszawskiego, która się pod jego panowanie dostała, patentem regulacyjnym z r. 1823 włościan, którzy pańszczyznę z posiadanych gruntów dworom odrabiali, odseparował, a tę pańszczyznę, czyli zaciągi na stały czynsz zamienił. Prawo to separacyjne, lubo w wykonaniu kosztowne, a czasem niesłuszne, jak najlepsze jednak na pomyślność kraju wywarło skutki. Nie zawsze było słusznem, gdyż dziedzicowi chcąc niby to wynagrodzić, wszystkie używane przez tegóż korzyści, większe wynagrodzenie przysądzało tam, gdzie włościanin był więcéj pańszczyzną lub darmochami ciążony; mniejsze zaś gdzie moralnie i łagodnie z nim się obchodzono. Całe prawo prędzéj i z mniejszemi kosztami mogło było być przeprowadzone, gdyby stósownie do klassy posiadanych ról, wyrzekło było umiarkowaną zbożową daninę; oszczędzając tym sposobem znaczne koszta, które na podniesienie rolnictwa, daleko lepiéj mogły były być użytemi. Pomimo uciążliwego dla stron obydwóch prawa separacyjnego wykonania, wywarło ono jak najzbawienniejsze skutki. Gospodarstwa zaciężne, stawszy się własnością dziedziczną i nietykalną, zostały lepiéj uprawiane: lud pracując li dla siebie, stał się oględniejszym i pracowitszym; — porozdzielane pastwiska i wspólności ze wszelkich służebności uwolnione, porządnie gospodarowane być zaczęły. Dwory też jeżeli nie wprost, bo z morgi brandeburskiéj około 10 czeskich, czyli dwa złote polskie (30 grajcarów) czynszu otrzymały — to ze zniesienia pańszczyzn, uboczne lecz rzeczywiste odniosły korzyści. Folwarki z zamieszania z włościańskiemi rolami wydobyte, przez dworskie pługi i fornalki lepiéj uprawiane, więcéj wydawać zaczęły. Marnotrawstwo pańszczyzn i niesnaski przy ich odbywaniu zakończyły się. Wielopolowe gospodarstwa, wymaganiom handlowym i potrzebom wsi więcéj odpowiednie, dawne trzypolowe zastępować zaczęły. Słowem powiedzieć można, że 25cioletnie prawa separacyjnego trwanie, na wzrost ludności i na jéj mienie, najzbawienniejsze miało skutki, dla obu stron tak korzystne, iż znam dziedziców, którzyby czynsze stracić woleli, aniżeli napowrot przyjąć zniesione pańszczyzny. Takie były wspomnionego prawa niezaprzeczone korzyści, iż tę część Polski, jeżeli klęski jakie społeczeństwa ludzkiego nie spotkają, do znamienitego bytu wynieść powinny.»

Podobne następstwa spłyną na Galicyą. Wprawdzie położenie nie jest to samo, uregulowanie stosunków z włościanami, czyli jak nazywa p. Jaraczewski separacya stosunków nie odbyła się tam rewolucyjnie jak w Galicyi, pańszczyzna nie została zniesioną od razu i bez wynagrodzenia; jednakże rząd oddawszy wieśniakom na własność w jednych dobrach trzecią, w innych mniejszą lub większą część posiadanych przez nich od dworów gruntów,

---

KOŚCIUSZKO I NAPOLEON

(ze wspomnień naocznego świadka.)

Dnia 11 *Kwietnia* 7 *wieczór. Fontainebleau* (1814). Wracam z przejażdżki z cesarzem; za świeżéj pamięci chcę jak najwierniéj zapisać sobie rozmowę któréj byłem świadkiem, a która w ciężkim moim smutku nietylko mnie pocieszyła ale rozradowała. Od trzech dni cesarz niewychodził wcale ze swego gabinetu, ciągle go nadchodzili i swoi i obcy, mówiono że się skłonił do zrzeczenia się państwa. Taki koniec takiego człowieka w którego jak w wyższą nad ludzi istotę wierzyłem, zniszczył we mnie wszystkie nadzieje życia i prawie do rozpaczy przywiódł. Pogrążony w smutku i niejako odurzony, siedziałem sam w pokoju służby; gdy około czwartéj otworzyły się drzwiczki od gabinetu i cesarz wychyliwszy się z nich tylko, pociągnął okiem po pokoju, a postrzegłszy mnie zawołał: «Pułkowniku Jerzmanowski, dobrze że tu jesteś, idź każ sobie i mnie konia osiodłać i z jednym masztalerzem ale bez liberyi, czekajcie na mnie u wrót kratowych z ogrodu do Parku, zaraz tam do was przyjdę.» Pocieszony tém jego zleceniem, a szczególniéj tą jego spokojnością i pogodném czołem, pospieszyłem dopełnić rozkazu; jakoż ledwieśmy u tych wrót stanęli, ujrzeliśmy idącego ku nam spieszno z ogrodu mężczyznę, który gdy nas doszedł, dopiero poznaliśmy w nim cesarza, tak był przebrany w granatowy surdut i kapelusz okrągły. Siadł na koń, i ruszywszy galopem, więcéj godziny goniliśmy tak za nim po krzyżujących się drogach lasu; nakoniec zatrzymał się i zapytał którędy ztąd i jak daleko do Berville masztalerz świadomy odpowiedział, że biorąc się na prawo niebawem las się kończy ku téj wiosce; ruszył i w kilka minut dojechaliśmy do miejsca zkąd o parę stajań widać ją było; miejsce okryte darniem w półkole otoczone drzewami, pod któremi stoły i ławki w ziemię wkopane stały, miejsce zabaw okolicznych wiosek mieszkańców. Cesarz postrzegłszy siedzącego na jednéj z tych ławek mężczyznę zsiadł z konia i poszedł ku niemu, pospieszyłem za nim i zbliżając się poznałem w tym mężczyźnie Kościuszkę; więc zszedłszy na stronę, widziałem i słyszałem co tu wypisuję.

Cesarz podawszy rękę Kościuszce rzekł dziwnie miłym tonem: »Jenerale, dziękuję ci żeś przyjął moje wezwanie. Zrzekłszy się cesarskiego tronu Francyi nim się z twego sąsiedztwa oddalę, chciałem widzieć i pomówić z tym który w młodości mojéj był mi uwielbionym wzorem.»

Z niemniejszą wesołą słodyczą odrzekł Kościuszko: «Dziękuję Ci aleś później z uwielbionym twym wzorem nienajłaskawiéj postąpił, kiedyś go żandarmami nawet do Polski chciał sprowadzić.»

N. Prawda; po tylu świetnych zwycięztwach, po tylu dobrodziejstwach dla Franayi w tęgim rządzie, dla Europy w powszechnym pokoju, kiedy wszyscy mnie uwielbiali i prawie u nóg mi leżeli ubodło mnie, że ten któregom ja wielbił, nietylko mnie nie wielbił, ale otwarcie odemnie stronił.

K. Oddawałem sprawiedliwość wielkim Twoim czynom, podziwiałem nadzwyczajną dzielność twego umysłu. Lecz gdy mi się zdawało, że cała ta w tobie potęga, miała jedynie upoważnić i uświetnić na najwyższym szczeblu społeczności tę bezsumienność, która na najniższym tyle się wydaje nędzną i politowania godną, kiedyś dla chwilowéj twéj dogodności, nietylko poświęcał moją ojczyznę, ale przeto Francyę i Europę na nowe zamęty i klęski narażał: daruj, że sprzyjać twemu działaniu niemogłem.

N. W czémże to sądzisz iż bezsumiennie czyniłem? czyli gdym narażając moję sławę i życie leciał z Egiptu ratować Francyą niedołężnemi rządami Dyrektoryatu do upadku zbliżoną? czyli gdym ją tryumfującą ze wszystkich nieprzyjacioł z sobą samą, z religią i z Europą godził? czyli gdym w Wandei, w Konkordacie, w Kodexie, w zawartych traktatach równy wzgląd na wszystkie potrzeby, interessa i opinie rozciągał szanując je, oszczędzając i racząc?

a zostawiwszy dowolny układ między wieśniakiem a właścicielem z reszty, sprowadził niemniéj gwałtowną perturbacyę w całym systemie gospodarczym i majątkowym. Z trudnego tego położenia wyszło wszakże Xięztwo zwycięzko, choć po długich próbach i doświadczeniach.

Nie wiemy jak ostatecznie kwestya wynagrodzenia któréj pryncypium sejm już przyjął, będzie zadecydowaną w Galicyi; pomijając więc to zadanie chwilowo, radzibyśmy nastręczyć pokrzywdzonym właścicielom środki jak najskuteczniejsze do wydobycia się z rujnującego położenia, w które ich wtrąciło nagłe zniesienie pańszczyzny. Nie możemy lepiéj uczynić temu zadosyć, jak przedstawiając doświadczenia gdzieindziéj czynione, i lubo wiemy że nie wszędzie jeden system da się zastosować, wszakże wybór będąc dowolnym, naszym obowiązkiem jest nastręczać środki i sposoby.

Właściciele w Poznańskiem, do obrabiania gruntów dworskich, różnych chwytali się środków. Jedni obrabiali je służbą dworską ugodzoną rocznie lub najemnikami dziennymi, tygodniowymi, niekiedy wziętymi do każdéj specyalnéj roboty, aż do jéj ukończenia; drudzy oddawali na czynsze, sprowadzali i osadzali kolonistów Niemców; inni, chcąc się pozbyć kłopotów gospodarskich, wydzierżawiali swe majątki Niemcom, którzy gospodarowali za pomocą swych rodaków cisnących się z Niemiec na polską ziemię; inni nareszcie sprzedawali zupełnie dobra tymże Niemcom, którzy wspierani przez rząd, nastręczali kupna korzystne. Bardzo często także, dzierżawca Niemiec zawsze pieniężny, uprzedzał życzenia właściciela zawsze pieniędzy potrzebującego, awansował dzierżawę za rok, dwa, trzy i więcéj, która będąc spożytą przez rok lub krócéj, stawiała właściciela w konieczności ostatecznéj sprzedaży temuż dzierżawcy, który wnet ziemie nabyte zaludniał swymi rodakami. Tym sposobem część Poznańskiego przeszła w ręce niemieckie, czego najopłakańsze skutki dały się uczuć w roku ubiegłym; Niemcy przybysze i intruzy, ogłosili ziemię polską swą własnością, kraj polski krajem niemieckim, i trzy części Xięstwa wcielili w granice państwa germańskiego.

Błąd swój, powiemy, więcéj, winę w obec narodu polskiego, postrzegli Poznańczycy nieco zapóźno; dziś wzięli się z chwalebnym zapałem do naprawienia złego choć w części, do ratowania pozostałości. Szczęść im Boże; uznać błąd, naprawić złe zdziałane, jest zawsze chwalebnie i zaszczytnie; ale większa chwała dla tych, większy zaszczyt, którzy złe przewidzieli, w sidła niemieckie ująć się nie dali, którzy korzyści chwilowéj i osobistéj, nie poświęcili niebacznie interessu narodowego.

Nauka jest dana, doświadczenie istnieje: trzeba aby o niéj nie zapominali właściciele galicyjscy. I tu, gdy raz trudne okoliczności polityczne przeminą, znajdą się Niemcy, a może i Żydzi emancypowani, którym piękne galicyjskie włości uśmiechać się będą; przyjdą z pieniędzmi i z gotowymi, by uwolnić dziedziców od gospodarczych kłopotów; lecz kto ma przed oczami wypadki Poznańskie, kto jest Polakiem, kto nie chce aby i Galicyi nie policzono zczasem do krajów niemieckich, ten *dary Greków odepchnie* i chwilowe trudności i upadek, przeniesie nad trudności i upadek narodowy.

Ku temu potrzeba umieć użyć żywiołów miejscowych, potrzeba obchodzić się ludnością krajową, która lubo obecnie nie lepsza od Niemców poznańskich, ale raz oswobodzona od stosunków przymusowych z dworem, wejdzie z czasem w stosunki z nim niezależne, a chyba zależne tylko przez wspólny interes, jak to nastąpiło w Poznańskiém.

Jak się te stosunki tam zawiązały, jak wieśniacy poznańscy zlali się interesem osobistym z właścicielami; jak mianowicie p. Jaraczewski potrafił wieśniaków, swych sąsiadów, przywiązać do swéj fortuny, ich interes i powodzenie, złączyć z interesem i powodzeniem własném, to przedstawim w artykule przyszłym.

Austrya.

Wiedeń 1 *Stycznia* (9 bulletyn armii). — W téj chwili odbieram od feldmarszałka ks. Windischgrätz z głównéj kwatery jego w Raab, następujący zwycięzki rapport feldmarszałka barona Jellaczycz o świetnéj potyczce pierwszego korpusu armii z korpusem dowódzcy powstańców Perczla.

Gub. cyw. i wojs. (podp.) *Welden.*

Rapport feldmarszałka Jellaczycz do wodza naczelnego armii cesarskiéj księcia Windischgrätz. Moor 30 Grudnia 1848. Wczoraj dowiedziałem się w Kis-Ber, że korpus nieprzyjacielski 8 do 10,000czny pod dowództwem Perczla wymaszerował przedemną w kierunku do Moor. To mię spowodowało do wyruszenia o 5téj zrana z całym moim korpusem, dla ścigania nieprzyjaciela.

O godzinę drogi od Moor znalazłem go na bardzo korzystném stanowisku — z mojéj strony stanąłem w pozycyi obronnéj, w celu doczekania się dywizyi Hartlieb, która o półtory godziny pozostała w tyle. Lecz nieprzyjaciel zaczął się cofać, co mię zmusiło do uderzenia na niego z brygadą Grammont i moją konnicą. Ten attak bardzo był żwawy, szczególniéj ze strony obu pułków kirrassyerów Hardegg i Wallmoden. W pół godziny rozbiliśmy środek nieprzyjaciela, zdobyliśmy 6 armat i zabrali pare tysięcy jeńców, między którymi wielu oficerów; miał także zginąć jeden z nieprzyjacielskich jenerałów. Pole bitwy zasłane jest poległymi. — Podpułkownik hrabia Sternberg i kapitan hrabia Pimotan na czele dywizyi kirasyerów Wallmoden, zdobyli pierwszą armatę.

Wojsko uderzyło na nieprzyjaciela z całém męztwem, jakie przystoi armii cesarskiéj. Jenerałowie Oettinger i Grammont z wielką oględnością i odwagą wojskiem swojém dowodzili. Szef sztabu mojego jenerał-major Zeisberg, rozwinął tu, jak przy każdéj okoliczności, niepospolity swój talent wojskowy.

W téj chwili przyprowadza oddział strzelców zdobytą przezeń haubicę. Reszta korpusu Perczla, około 8000 ludzi wynosić mogącego, cofnęła się ku Stuhl Weissenburg.

podp. *Jellaczyc*, feldm.

Komissya centralna śledcza wydała tu następujące ogłoszenie:

„Pomimo kilkakrotnych napomnień, a co więcéj strasznych przykładów, nie zdołano dotąd niestety, publicznego porządku zapewnić w sposób zaspakajający; musiano przeciwnie użyć surowszych środków przeciwko owym wichrzycielom, co się najgrawają z wszelkiéj władzy, i wszelkie depcą prawo.

Gdy jednak teraz przekonało doświadczenie, że wielka, a raczéj większa część mieszkańców Wiédnia przez obcych emissaryuszów w błąd wprowadzona i uwiedziona została do czynów, jakich po tak wiernych dawniéj i tak łagodnych wiédeńczykach, nigdyby spodziewać się nie śmiano; nakazuje się zatém aby wszystkie obce indywidua, czy to cudzoziemcy, czy do Wiédnia nienależący, jeśli się najzupełniéj niewykażą ze swojego towarzyskiego i politycznego stanowiska, i konieczności ich pobytu w Wiédniu,

---

K. Piękne wyznaję czyny gdyby powodem do nich i celem była Francya, a przez nią ludzkość i jéj przeznaczenia.

N. Sądzisz jak zwolennik Waszyngtona, ale inne było moje zadanie. Naród wcale nowy, obyczajny, potulny, w niepodległy stan ułożyć, to i łatwiéj i miléj. Ja zaś powołany byłem zburzoną aż do dna, starą, oszaloną wielką społeczność wrócić do ładu, i to zaraz i to natychmiast, pod karą najhaniebniejszéj ochydy. Musiałem więc pochwycić ludzi w ich własne chucie i mniemania i pojednać naprzód Francuzów w sławie, przewadze, dostatkach przeciw obcym.

K. Zostawało do życzenia byś dogadzając nagłym potrzebom chwili, obłudnemi sposobami otwarte zostawił pole i zgotował drogi po którychby ludzie twoi połączeni grozą na chwilę w chuciach swoich, jednać się rzeczywiście mogli na zawsze sprawiedliwością w prawdzie.

N. Czyliż kodex mój nie zostawiał otwartéj ku temu drogi i nieułatwiał sposobów?

K. Może niedosyć gdy zapewniając każdemu odrębną jego własność, niezapewniał ale niejako tém zatracał wspólną wszystkim, w źródle wszelkiego prawa, w sumieniu i sprawiedliwości.

N. To nie kodexu ale religii było rzeczą, a konkordat mój z papieżem czyż tego niedopełniał?

K. Może nawet niezamierzał, uświęcając spór sumienia z mniemaniem. Bo dogmy, obrzędy, hierarchie muszą koniecznie być różne i koniecznie się zmieniać z czasem i wyobrażeniami; wiara zaś prawdziwa jak od początku ludzkości tak i na wieki jest zawsze jedna i ta sama, w Boga już tu na ziemi we wszystkiem ciągle opatrznego i dobrotliwego i w ludzkość jednającą wszystkich równą racią w miłości i pokoju, a jako rządy państw rozmaite w swéj niepodległości zmieniać się muszą stosując swe prawidła do każdodziennych potrzeb narodów i nie w monarchii jakowéj powszechnéj, ale w zasadzie dążenia sumiennego ku dobru powszechnemu ludzkości: tak rozmaite wyznania, kościoły, obrzędy, w prawéj tylko wierze jednać się mogą.

N. Zgadzam się w tém zupełnie z tobą i dla tego też usiłowałem dać pokój naprzód Francyi i uspokojenie Wandei liczę sobie za największą zasługę, cóżby mu zarzucić można?

K. Może to co wszystkim zawieranym pokojom; że pozorem najwyższéj bo powszechnéj sprawiedliwości łudzą ludy, rozejm tylko czyniąc na chwilę do lepszego usposobienia i dogodności obopólnym niechęciom. Pokój dawany być tylko może w dobréj woli; a w uspokojeniu Wandei zamierzałeś raczéj pomnożenie twéj siły i ustalenie twéj władzy.

N. Wychodziłem z danéj mi posady i najprostszéj trzymałem się drogi do celu; doszedłem doń zniewoliwszy sobie Francuzów dogadzając im.

K. Mistrz każdy szanuje swoje narzędzie, lecz tyle je tylko ceni ile mu jest po jego woli; niezdatném lub nieużytém pomiata. W istocie pragnąłeś panowania nad ludźmi i to było twoim celem; zażywałeś ku temu zręcznie acz obłudnie wszelkich ich słabości, uprzedzeń, urojeń. Ztężała ta w tobie skłonność, naginała trafnie myśli, zdania, zasady i sposoby ku twéj dogodności. Skutek jednak nieodpowiedział usiłowaniom, bo pokiś dogadzał narodowi w sławie, w przewadze, w mieniu, w opiniach, był z tobą; skoro sądząc mieć już dosyć, niedałeś mu używać po swojemu, i jawniéj mu jego samego narzędziem tylko twego upodobania okazałeś, opuszcza cię i z twoją, swoję potęgę obala.

N. Zarzut żem pragnął panowania nad ludźmi wielce mi się podoba, mam go sobie za zaszczyt; i chlubię się nim. Mógłżem wybiegłszy z najniższego prawie poziomu społeczności na wierzchy jéj i znalazłszy je równie płaskie i nikczemne, mógłżem niepostrzedz najwyższego szczytu niezajętego, który mnie do zajęcia siebie powoływał, wabił, pociągał? Byłoby to było gnusnością, niedołęztwem zatrzymać się w drodze gdziekolwiek, dać się innym doścignąć i przeto poniżyć.

(*Dokończenie nastąpi.*)

natychmiast stolicę opuścili. Ci którzyby się poważyli stawić opór niniejszemu rozporządzeniu, i którychby bez karty pobytu od władzy właściwéj napotkano, sami sobie przypiszą najsurowsze postępowanie, jakie bez żadnych względów spotka ich niechybnie.« (*Gaz. Wied.*)

Wiédeń 31 *Grudnia*. Zaraz po nowym roku rozpocznie się organizacya sądownictwa w niższéj Austryi. Wszystkie sądy pojedyncze będą zniesione, a na ich miejscu zaprowadzone zostaną sądy kollegialne. Brak dobrych prawników tak się czuć daje, że koncepiści przy adwokatach odebrali wezwanie do wstępowania w służbę publiczną, jako radcy z pensyą 1400 zlr. a praktykanci przy władzach sądowych zaraz na sędziów awansować będą musieli.

Pensyonowany major Sandor uwięziony został za tajne zawiązanie rewolucyjnego stowarzyszenia, które odznaczało się piórami u kapeluszy; gdy tymczasem kapitan Braun, szef obwodowy Plattenstein i dr. Sattler przyboczny lekarz księcia Coburg-Coharу na śmierć są skazani, wyrok ten jednak będzie złagodzonym. P. Plattenstein jest uzdatnionym artystą i znaczny posiada majątek.

Dziś obiega pogłoska, że twierdza Kommorn dostała się przez zdradę w ręce armii cearskiéj, i że jen. Simonicz po półgodzinném bombardowaniu wziął twierdzę Leopoldstadt. (*Gaz. Wroc.*)

Wiédeń 2 *Stycznia*. Dowiadujemy się, że armia cesarska posunęła się tak zwanym rzeźniczym gościńcem, na 3 godziny odległości od Pesztu, i tak obywatele jak proletaryat, zrażone postępowaniem Kossutha, łatwo rozbroić się dały.

Dzisiejszy *Lloyd* zawiera rozporządzenie ministeryalne polecające właściwym władzom aby w paszportach umieszczały jedynie rysopis osoby, nieczyniąc żadnéj wzmianki o wyznaniu religijnym do którego należy osoba paszport biorąca. To rozporządzenie wyjaśnia stanowisko jakie weźmie ministeryum odnośnie do art. 16 praw zasadniczych. (*Korr handl.*)

Praga 28 *Grudnia*. — O godzinie 9 rano otwarty został zjazd Lipy Słowiańskiéj. Oprócz wybranych członków tutejszego zgromadzenia znajdowało się jeszcze 60 pełnomocników z 31 stowarzyszeń filialnych Lipy Słowiańskiéj, jako to z Ołomuńca, Krelodworu, Nepomuka, Karlsteina, Chrudymia, Budzejowic, Karlsteinu itd. Pan Sabina powitawszy zgromadzenie, zwrócił jego uwagę w ogóle na cel Lipy Słowiańskiéj, a w szczególności na zwołanie zjazdu. P. Dzicka Marek obrano jednogłośnie prezydentem, a pp. Mraczek i Hankę wiceprezydentami.

Drugie posiedzenie Lipy odbyło się 30. Uradzono na niem iż zgromadzenie pragskie będzie niejako kierującem; inne zgromadzenia będą się z niém znosić, jużto wysyłaniem członków na kongres, już wnosząc składki pieniężne do kassy ogólnéj. Co rok w Maju odbywać się będzie w Pradze kongres, na który każde zgromadzenie wyszle jednego pełnomocnika na 20 członków. — Na popołudniowém zebraniu postanowiono podać prośbę do krajowego prezydyum o prędkie utworzenie rady szkolnéj prowincyonalnéj, podając do niéj osoby posiadające zaufanie w kraju jako to pp. Szafarzyka, Hankę, Amerlinga, Szumawskiego, Sztulca, Kleiperę, Jungmana i Wenciga.

Prusy.

Berlin 2 *Stycznia*. Król wydał wczoraj następujący rozkaz dzienny do wojska:

„Życzę mojemu wspaniałemu wojsku, linii i landwery, szczęścia na rok nowy. W końcu roku 1848. zaś z prawdziwéj potrzeby serca mojego, wyrzekam słowa zadowolenia z nieporównanego zachowania się jego. W upłynionym roku gdzie Prussy bez Bożéj pomocy byłyby uległy przed uwiedzeniem i zdradą stanu, armia moja utrzymała dawną, i świeżą nadto pozyskała sławę. Król i lud z dumą spoglądają na synów ojczyzny. Zachowali oni wierność swoją, gdy bunt stanął na przeszkodzie spokojnemu rozwojowi wolnomyślnych instytucyj, do których chciałem lud mój roztropnie doprowadzić. Ozdobili oni sztandary swoje świeżemi wawrzyny, gdy Niemcy wezwały oręża naszego do Szlezwiku. Zwycięzko znosili trudy i niebezpieczeństwa, gdy w W. Księstwie Poznańskiém przyszło zwalczyć powstanie, a udział ich w utrzymaniu porządku w południowych Niemczech, zjednał nowy szacunek pruskiemu imieniu. Gdy nakoniec w saméjże ojczyźnie naruszenie prawa wymagało użycia siły zbrojnéj i zwołania landwery, dzielni landwerzyści opuścili ochoczo zagrody, żony i dzieci, i wszyscy, tak linia jak landwera, usprawiedliwili położone w nich zaufanie moje i podziwienia godną organizacyę, którą wiekopomnéj pamięci król nieboszczyk, w wojsku naszém zaprowadził. Wszędzie armia dopełniła swego obowiązku. Wyżéj jednak nad te czyny cenię zachowanie się jéj przez owe miesiące, kiedy oburzającym potwarzom, obelgom i uwodzeniom, swój duch wyborny i szlachetną karność spokojnie przeciwstawiała. Znałem ją moję armią — gdzie ją powołałem, stawała ona w pogotowiu, z niezachwianą wiernością i karnością. Więcéj dokazać niezdołały wojska pruskie w najświetniejszéj ich epoce. Dziękuję jenerałom, oficerom i żołnierzom liniowego wojska i landwery, tak we własném, jak w ojczyzny imieniu.“

Dan w Potsdamie 1 Stycznia 1849.

(podp.) *Fryderyk Wilhelm.*

(kontras.) von *Strotha*. (*Staats-Anz.*)

Francya.

Paryż 31 *Grudnia*. — Ustąpienie pana de Maleville z ministeryum przypisują powszechnie listowi który odebrał we środę od pana Ludwika Bonapartego. W tym liście prezydent Rzpltéj, który jak się zdaje zażądał był od pana de Maleville złożenia sobie aktów dotyczących sprawy Sztrasburskiéj i bulońskiéj, miał wynurzyć w dość żywych wyrazach swoje niezadowolenie, z opóźnienia jakiego doznało zadośćuczynienie temu życzeniu. Zapewniają, że powtórzył w liście żądanie swoje w tych słowach: »Chcę aby te papiery były u mnie jutro we czwartek o téj a o téj godzinie.«

Mówią również że pan Ludwik Bonaparte objawił życzenie, aby umieszczane w *Monitorze* artykuły osoby jego dotyczące, wychodziły wprost z hotelu prezydentury nie zaś z ministeryum spraw wenętrznych.

Dodają nakoniec że prezydent dość energicznie objawił swoje zdanie, że ministrowie »których mianował« »nie zdają się przywięzywać należytéj wagi do jego prerogatywy, i miał powiedzieć, że nie myśli być prezydentem według konstytucyi Sieyesa. Sądzono zrazu, że udzielone będą z mownicy wyjaśnienia o zarządzonych w ministeryum zmianach; lecz zdaje się że prezes rady ministrów p. Odilon Barrot prosił wczoraj rano prezesa zgromadzenia narodowego, aby w razie interpellacyi w téj mierze, żądał odroczenia ich do przyszłego tygodnia. Lecz nieprzyszło do żadnych interpellacyi na posiedzeniu izby, poświęconem obojętnéj rozprawie nad sposobem ogłaszania obrad sejmowych.

P. S. Dowiadujemy się w téj chwili, że pan Ludwik Bonaparte wystosował wczoraj do rady ministrów i pana de Maleville drugi list wyjaśniający poprzedni, i w którym oświadcza, że nie miał wcale zamiaru obrażenia p. de Maleville, i odwołuje to co w pierwszym liście mogło obrazić miłość własną ministra. Lecz p. Maleville mimo nalegań swoich politycznych przyjaciół nie chciał cofnąć swéj dymissyi.

W końcu sessyi wczorajszéj p. Bac żądał aby umieszczono na porządku dziennym przyszłéj środy, propozycyą jego o wydanie amnestyi. W formie tego przedstawienia objawia się ów duch harmonii i pojednania jaki zwykł panować w bankietach demokratycznych i socyalnych. To też pan Odilon Barrot niezmieszkał podnieść téj okoliczności, wśród niedwuznacznych oklasków zgromadzenia. Amnestya jestto łaska, nie można więc dopominać się o nią jakby o prawo; a gdyby była i prawem, to nie należy wymuszać jéj groźbą. Pierwszym warunkiem amnestyi jest przywrócenie publicznéj spokojności; a czyż te gwałtowne wyskoki jakich się wczoraj dopuściło stronnictwo *góry* mają kraj przekonać, że się uspokoiły namiętności? Zdaje nam się że to wprost przeciwny sprawić może skutek, a zgromadzenie narodowe okazało że tego samego jest zdania, przecho dząc, znaczną większością, do porządku dziennego.

Jen. Cavaignac mianowany został prezesem, a p. Foy sekretarzem komissyi wyznaczonéj do przygotowania prawa o organizacyi siły zbrojnéj.

Rząd Sardyński odwołał pana Ricci posła swojego w Paryżu, który jutro już odjeżdża. Zdaje się że p. Ricci który miał reprezentować Sardynią na kongresie Bruxelskim zajmie miejsce w nowém ministeryum sardyńskiém. (*Débats.*)

(Towarzystwo przyjaciół Polski demokratycznéj). Sprawa Francyi demokratycznéj i sprawa Polski są nierozdzielne, są one bowiem rękojmią przeciwko powrotowi upakarzających zawodów, które zdyskredytowały politykę Francyi w Europie od r. 1815. Ustanowić zatém towarzystwo ku wsparciu i obronie sprawy polskiéj, jestto zarazem pociągnąć do nieomylnéj próby wszystkich niezachwianych republikanów Francyi, jak równie zmięszać na zawsze nieubłagane zawiści mocarstw, które korzystając z naszego odosobnienia, śmiałyby jeszcze marzyć o poddaniu nas pod jarzmo wiedeńskiego traktatu.

Nadzieja jest życiem pognębionych narodów. Aby wzmocnić nadzieję Polaków, pomimo heroicznych klęsk jakie ponieśli w latach 1831, 1846 i 1848 dwóch środków przedewszystkiem użyć potrzeba a temi są wspieranie emigracyi, i zaprowadzenie stałéj mownicy na korzyść ludu przeciw któremu nieprzyjaciele ludzkości, wyczerpawszy wszystkie środki zniszczenia, uorganizowali w ostatnich czasach spisek zasadzający się z kolei na potwarzy i na milczeniu.

Towarzystwo przyjaciół Polski demokratycznéj chwytając się tych dwóch środków z całą energią jaką ją przejmuje interes i honor Francyi, zobowiązuje się nieustępować przed żadną trudnością, i dokonywać swojego zadania pociechy i braterstwa, dopóki Polska odzyskawszy słynny swój oręż, niebędzie mogła własnemi siły walczyć ze swymi wrogami.

Celem towarzystwa przyjaciół Polski demokratycznéj jest 1) Bronić sprawy polskiéj na mownicy i na drodze prassy 2) Wstawiać się za nią u rządu i władz frencuzkich, czyli jednym słowem dążyć wszelkiemi możliwemi środkami do osiągnienia celu wskazanego dekretem zgromadzenia narodowego z d. 23 Maja 1848 3) Wspierać materyalnie emigracyą polską.

Stowarzyszenie to składa się 1) z członków fundatorów płacących składkę miesięczną 3 franków 2) z członków stowarzyszonych płacących po 1 franku na miesiąc 3) z członków korrespondentów uwolnionych od składki, ale niosących towarzystwu wszelkie inne rodzaje pomocy.

Towarzystwo przyjaciół Polski demokratycznéj, zawiązane przez wielką liczbę reprezentantów ludu, rozpoczęło czynności swoje w dniu 30 Listopada b. r. ukonstytuowaniem bióra swego, złożonego z pp. Guinard, Flocon, Glais-Bizoin, Considerant (podskarbi) i Chauffour (sekretarz); reprezentantów ludu.

Wszyscy demokraci Francyi, wszyscy przyjaciele Polski, i ci wszyscy co ufają w przyszłe wyswobodzenie ludów, nieomieszkają nieść patryotycznéj pomocy temu stowarzyszeniu, którego cele i środki tak są szlachetne i wzniosłe.

(Na pierwszéj liście członków fundatorów wspomnionego towarzystwa wyczytujemy nazwiska pp. Considérant, Corbon, David (d'Angers), Ducoux,

Pascal Duprat, Flocon, Glais Bizoin, Guinard, Labrousse, Lamennais, Landrin, Martin Bernard, Mathieu (de la Drôme), Felix Pyat, E. Raspail, Schoelcher, Vavin, Wołowski.) (*National.*)

Włochy.

Rzym 21 Grudnia. Energiczna postawa gwardyi narodowéj Rzymskiéj, ną przeciw ultra demokratom, w wypadkach onegdajszych, oswobodziło Rzym na czas niejaki od burzliwych rozpraw ulicznych a szczególniéj od jarzma owych podejrzanych cudzoziemców, których tam zwołali ze wszech stron republikańscy menery, aby reprezentowali to co w rewolucyach zowią *ludem*. Republikański dziennik *il Contemporaneo* uniesiony tą silną manifestcyą gwardyi, sam przyznaje, że *prawdziwy lud*, chciał raz skończyć z tymi obcymi wichrzycielami; liczne też zarządzono wczoraj aresztowania, i wielu cudzoziemców wydalono.

Tak więc ruch radykalny niepowiódł się. Władza zostaje przy stronnictwie, które nazwaćby można demokratyczno-doktrynerskiem, i które nie żądając wprawdzie detronizacyi papieża, chce mu jednak odjąć władzę świecką, jaką od 10 wieków piastuje. Zdaje się że ministeryum Mammiani pozostanie przy władzy, pod dyrekcyą najwyższéj junty państwa, która strzeżona przez gwardyą przeciwko rozruchowi, czynności swe już rozpoczęła.

Dnia 21 Grudnia. Mówią, że powodem ustąpienia Mamianiego jest ta okoliczność, że się niezgada na zwołanie rzymskiéj Konstytuanty. Ministeryum zażądało od Izby prawa wyjątkowego, celem wydalenia cudzoziemców z Rzymu. Izba prawie jednomyślnie żądanie to odrzuciła. Zapewniają, że Pius IX wkrótce ma wydać manifest oświadczający, iż przez wyjazd swój z Rzymu nie sądził aby przekroczył statuta; pragnie on wspierać postępowe zmiany mogące służyć do dobra kraju; na przyszłość będzie miał wzgląd jedynie na interes włoskiéj ojczyzny.

Florencki dziennik *Conciliatore* zawiera ciekawą korrespondencyę, według któréj trzy projekta przedstawiono papieżowi w Gaëcie. Pierwszy, wychodzący od stronnictwa wstecznego, marzył o reakcyi i interwencyi austryackiéj i neapolitańskiéj. Pius IX. odrzucił takie pomysły, i objawił swoje niezadowolenie osobie, która go przedłożyła. Drugi projekt wypracowany przez ludzi wzniosłego charakteru, zalecał się świetnemi pomysły; ich zdaniem: Ojciec święty powinienby mianować regenta do spraw świeckich państwa, i pozostawiając czasowi uspokojenie burzliwych namiętności w Rzymie, objechać katolicką Europę, t. j., Francyą, Niemcy i Irlandyą, dla podniesienia swoją obecnością zasad katolickich w miejscach najwięcéj ulegających usiłowaniom schyzmy, sekt i herezyi. Następnie aby papież zwołał wielkie concilium europejskie, celem dopełnienia uroczystego aktu pokoju i pojednania wszystkich dyssydentów. Pius IX pochwalił to co w tym projekcie jest szlachetnego i wzniosłego, lecz uznał go za cokolwiek utopistyczny wśród obecnych stosunków europejskich i niepodobny do wykonania z powodu oppozycyi jakąby mu stawiły Rządy. Trzeci nareszcie projekt dyplomatów rezydujących w Gaëcie na tém się zasadza, aby Ojciec święty udał się do jednego z miast swojego państwa, czy to do Civita-Vecchia czy do Bononii lub Ankony, dla zawiązania konferencyj, zmierzających do przejęcia stronnictw politycznych uczuciami prawego porządku i pojednania. Dodają, że Pius IX. naglony o powzięcie stanowczéj rezolucyi, odpowiedział wesoło: « Szał Rzymian trwa jeszcze; poczekam dopóki zaćmienie ich rozumu nie przejdzie. » (*Débats.*)

Stany Zjed. Ameryki półn.

Przy otwarciu kongressu amerykańskiego dnia 4. Grudnia w Waszyngtonie, prezydent Rzeczypospolitéj Polk, przedstawił sprawozdanie z trzechletniego swojego urzędowania. Pisma tego rodzaju zwyczajnie są długie, żadne wszakże z uprzednich nie doszło może do rozmiaru, jaki odznacza tegoroczne. W części tylko i to najciekawsze damy zeń ustępy. Pan Polk, który za trzy miesiące odda urząd nowemu prezydentowi, generałowi Taylor, przedstawił ciału prawodawczemu stan Rzeczypospolitéj, oraz projekta do ustaw, do pracy, na którą nie jednéj, ale kilku potrzebaby było peryodów sejmowych. Pan Polk powinszowawszy Stanom Zjedn. pokoju i dobrych stosunków w jakich zostają ze wszystkiemi mocarstwami świata i po szczęśliwie dla nich ukończonéj wojnie z Mexykiem, który już przysłał swego ambasadora i nawzajem przyjął posła Stanów Zjednoczonych, przystępuje do wyliczenia ogromnych krajów, które świeżo zostały przyłączone do Rzpltéj.

« W przeciągu czterech lat nie spełna, przyłączenie Texas do Unii zostało dokonane; prawo nasze do Oregonu, położonego pod 49 stopniem równika, jedyna część, o którą dopominali się moi poprzednicy, zostały ostatecznie uregulowane; nakoniec Nowy-Mexyk i Wyższa-Kalifornia dostały się nam w skutek traktatu (z Mexykiem). Kraje te, których obliczenie w milach zostało mi nadesłane przez komissarza generalnego bióra ziemskiego, wynoszą 1,193,061 mil kwadratowych powierzchni. (Na milę jednę polską liczy się 13 mil angielskich i amerykańskich.) Powierzchnia zaś 29 dawnych prowincyj i kraj położony za górami skalistemi, który nie jest jeszcze uorganizowany w prowincye, zawiera 2,058,513 mil kwadratowych powierzchni. To obliczenie okazuje, iż kraje nowo nabyte, nad któremi rozciąga się nasze panowanie wyłączne, przewyższa ją o połowę dawne nasze posiadłości. Jeżeli z tego obliczenia wyłączymy Oregon, to i tak prowincye Texas, Nowy-Mexyk i Kalifornia, obejmujące razem 851,198 mil kwadratowych powierzchni, wyrównywają trzeciéj części Stanów Zjednoczonych przedtém; z Oregonem zaś, nasze posiadłości równają się powierzchni Europy, mniéj Rossyą.

« Rzeka Missisipi, niedawno jeszcze granica naszego kraju, jest teraz środkową jego arteryą. Dzięki ostatnim nabytkom, Stany Zjednoczone są dziś prawie tak wielkie, jak cała Europa. Nadintendent obliczenia brzegów morskich, w raporcie który tu załączam, szacuje rozległość brzegów Texas nad zatoką Mexykańską, na przeszło 400 mil długości, brzegi Kalifornii nad Oceanem spokojnym przechodzą 970 mil długości; brzegi zaś Oregonu, wliczając w to cieśninę Fuka, zawierają 650 mil; ztąd wypada, że brzegi Oceanu spokojnego wynoszą 1620 mil, razem zaś Ocenu spokojnego i Zatoki Mexykańskiéj, wynoszą 2020 mil. Długość brzegów nad Oceanem Atlantyckim, począwszy od północnego krańca Unii aż do Sabiny, okrążając przylądek Florydy, wynosi 3100 mil, tak, że z Oregonem, czyni około dwóch trzecich tego, cośmy posiadali przedtém.

« Dziś więc mamy trzy wielkie granice morskie: jednę przy Atlantyku, drugą przy zatoce Mexykańskiéj, trzecią nad oceanem Spokojnym, czyniące razem więcéj jak 5,000 mil długości brzegów morskich Taka jest rozciągłość brzegów krajów Zjednoczonych, nie licząc nawet wybrzeży, zatok, przystani i innych nieregularności, ani też brzegów wysp, gdyż jeślibyśmy takowe wzięli pod rachubę, okazałoby się, podług rapportu nadintendenta obliczeń, iż długość ich dochodzi do 33,063 mil. »

Nie możemy iść za prezydentem podającym szczegółowe oszacowanie i wartość materyalną każdéj z prowincyj nabytych, ale przytoczyć musimy ustęp odnoszący się do min i rzek zawierających wielką obfitość złota.

« Widziano w chwili nabycia, że Kalifornia zawierała w łonie swém wiele min drogich kruszców, ale świeże odkrycia okazały, iż bogactwa te przechodzą wszelkie oczekiwania. Opowiadania o nadzwyczajnéj obfitości złota, które do nas dochodziły, zdawały się nie podobnemi do prawdy, gdybyśmy nie byli odebrali urzędowych rapportów potwierdzających te podania przez urzędników, którzy rzecz na miejscu sprawdzili. Oficer komenderujący w Kalifornii, nie wierząc powieściom o cudownéj obfitości udał się sam na miejsce, dla otrzymania objaśnień pewniejszych. Składam tu rapport, który on nadesłał do ministeryum wojny, zawierający szczegóły jego odwiedzin kopalni. W czasie kiedy on tam przybył, 4000 osób było zajętych zbieraniem złota. Niezawodnie liczba ta znacznie się zwiększyła od tego czasu. Poszukiwania już zrobione zapewniają, że miny złote są bardzo bogate i rozciągają się w znacznéj rozległości kraju.

Doniesienia oficerów od marynarki, oraz z innych pochodzące źródeł, chociaż nie mają takiego charakteru autentyczności, potwierdzają doniesienia władzy wojskowéj w Kalifornii. Okazuje się także z tych rapportów, że w bliskości min złotych, istnieją miny merkuryuszu, liczące się do najbogatszych na kuli ziemskiéj; jedna z tych min już została otworzoną.

« Odkrycie tych bogatych pokładów kruszczowych i powodzenie jakiego doznali ci co się do nich udali, sprowadziło zupełną zmianę w sprawach zwyczajnych kraju. Praca wymaga cen nadzwyczajnych i wszystkie inne zatrudnienia zostały opuszczone dla szukania złota. Prawie wszystka ludność męzka udała się do krainy złotéj. Okręta przybywające w te strony, są odbiegane przez majtków udających się do min; w braku ludzi stoją na kotwicy w portach. Oficer komenderujący w tamtych stronach, boi się dezercyi żołnierzy, chyba że płaca będzie bardzo podwyższoną. Już i tak dezercya się okazała dość częsta i trzeba było ustanowić nagrody dla tych co wiernie dotrwają pod chorągwiami. Obfitość złota i zapał z jakim oddają się jego zbieraniu, podniosła do ceny niesłychanéj produkta potrzebne do żywności.

« Chcąc jak najprędzéj korzystać z bogactwa tych min trzeba aby niezwłocznie została w Kalifornii ustanowiona mennica dodatkowa. Pomiędzy korzyściami jakie wynikną z tego zakładu, pierwszą będzie postawienie złota na stopie właściwéj jego wartości. Taka mennica dodatkowa Stanów zjednoczonych, ustanowiona w zachodniéj ich części, w wielkiém składzie handlowym, przebije w monetę brzęczącą nietylko złoto nasze własne, ale napływające tam przez operacye handlowe Ameryki środkowéj i południowéj. »

Prezydent Polk kończy swe pismo słowami chlubnemi dla swéj trzyletniéj administracyi, która może policzyć się między najobfitsze w wypadki pomyślne dla krajów zjednoczonych.

Najnowsza wiadomość.

Od wiarogodnéj osoby przybyłéj dziś z Wiednia dowiadnjemy się, że sejm ma być odroczony do 17 b. m. i nie już do Kromieryża ale do Wiednia będzie zwołany.

Redaktor odpowiedzialny

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

W Drukarni D. E. Friedleina.